

## OD REDAKCJI

Prezentowany numer naszego czasopisma nosi tytuł *Rzeczy nowe w nowych czasach*. Czasy współczesne z pewnością są nowe: biegnące dni i miesiące, kolejne fale pandemii, topnienie lodowców, miejscowe kataklizmy, pękające od informacji serwisy społecznościowe, nowi ludzie, nowe relacje...

Czy nowe czasy mieszają się ze starymi? Czy nowe diametralnie różni się od starego? Jeśli w nowym jest stare, można mówić o rozwoju. Jeżeli jednak nowość gardzi lub wstydzi się starego, to nie jest już nowością, lecz czymś innym, a to oznacza, że natychmiast znajdujemy się w innej przestrzeni spraw, wydarzeń i ludzi – przestrzeni emocjonalnej, wirtualnej lub oczekiwanej, u podstaw której znajduje się jakaś niezrozumiała ucieczka od prawdy.

Pewien klucz pozwalający odkryć wartość napięcia między starym a nowym odnajdujemy w Ewangelii. Oto czytamy:

Oddajcie cesarzowi, co cesarskie, a Bogu to, co Boskie (Mk 12,17).

To Jezusowe rozstrzygnięcie znalazło w historii wiele interpretacji, i to nie tylko teologicznych. Zdumiewa jednak fakt częstego radykalnego odrywania tej wypowiedzi od wcześniejszego pytania, jakie zadaje Jezus faryzeuszom i zwolennikom Heroda, dotyczącego przyniesionego denara, a mianowicie:

Czyja to podobizna i napis? (Mk 12,16).

Czyja podobizna i napis występuje na banknotach? Czyja podobizna i napis występuje na użytkowanej własności? Czyja na dobrach tej ziemi, przeznaczonych przecież dla wszystkich ludzi? Czyja podobizna i napis występuje na dobrych dziełach, które człowiek czyni, a czyja znajduje się na czynach moralnie złych? Te pytania są bardzo ważne, bo rozpoznana pieczęć decyduje o własności i przeznaczeniu danej rzeczywistości.

A czyja podobizna i napis występuje na duszy ludzkiej? Kto odcisnął pieczęć duchowego życia na naszej ziemskiej egzystencji? Do jakich wzorów należy odnieść ludzką społeczność, pragnienie sprawiedliwości, miłości i pokoju? Czyje ŻYCIE uformowało życie konkretnego człowieka? Kto jest właścicielem naszego życia? Te pytania są również ważne!

Teologia uczy o autonomii rzeczywistości ziemskich, i słusznie. Nie jest to jednak autonomia absolutna, która utrzymuje, że to, co istnieje, nie potrzebuje Stwórcy – jak głoszą tzw. naturaliści. Dla tych ostatnich wszystko jest własnością człowieka, historii, materii czy natury. Czy oni mają wiarygodną pieczęć uwierzytelniającą ich poglądy? Czy ich podobizna i napis znajduje się na denarze bytu uczynionego ręką Boga? Nie! Takiej pieczęci nie mają.

Czyja więc pieczęć istnieje na nowych rzeczach, a czyja na starych? Tyle narracji, a teraz konkret: rzeczywistość nowe czasy potrzebują nowych rzeczy. Widać to szczególnie w nauczaniu społecznym Kościoła, które oscyluje między dwoma punktami odniesienia. Pierwszy pilnuje stałości, czyli kontynuacji. Drugi manifestuje się odnową, a więc gorączkowo szuka świeżości (zob. encyklika *Sollicitudo rei socialis* p. 3). Co je łączy? Godność i powołanie człowieka, które najpełniej i najszybciej realizują się we wspólnocie z innymi – tego oczekuje Autor Dekalogu, Odnawiciel wszystkiego:

Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni, Początek i Koniec (Ap 22,13).

Dynamikę rozwoju nauki społecznej Kościoła wyjaśnia powiedzenie: „Marz o gwiazdach, a sięgniesz szczytów drzew”. Gwiazdy nas dyscyplinują i mobilizują ze względu na cel, a osiągnięte już szczyty weryfikują nasze zaangażowanie w szereg spraw społecznych: kulturalnych, politycznych i gospodarczych.

Kościół wie, że aby dalej skoczyć, trzeba wziąć dłuższy rozbieg; wie również, że sięganie po wodę źródlaną nie pozwala nazywać wody odstanej orzeźwiająca. To nie głupcy, a szkodnicy domagają się coraz szerszej („nowocześniejszej”) wolności, a jednocześnie kneblują usta tym, którzy mówią prawdę. Mędrzec chcąc sięgnąć po jabłko, nie podcina gałęzi, na której siedzi. Mędrzec wie, że dojrzały owoc konstytutywnie łączy się z niewidocznymi korzeniami.

*Ks. Bogusław Drożdż*  
*Redaktor naczelny*